

BARBARA KALINOWSKA-WITEK
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

Janusz Korczak jako przedstawiciel swojej epoki

Każdy człowiek żyje w określonym czasie i przestrzeni, które wyznaczają z jednej strony jego sposób spostrzegania otaczającego świata, z drugiej zaś określają możliwości działania. Niewątpliwie Janusz Korczak (1878 lub 1879–1942) znany lekarz, pedagog i pisarz, który prowadził w Warszawie Dom Sierot przeznaczony dla dzieci żydowskich oraz „Nasz Dom” dla dzieci polskich¹, również był dzieckiem swojej epoki. W dorosłe życie wkroczył na przełomie XIX i XX wieku, wówczas, gdy w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych silnie zaznaczył się ruch Nowego Wychowania. Był to szczególny okres w dziejach pedagogiki europejskiej. W związku z rozwojem nauk psychologiczno-socjologicznych zaczęto inaczej patrzeć na dziecko. E. Key określiła rozpoczynający się XX wiek stuleciem dziecka. Przewidywała, że wzrost świadomości społecznej i nowe możliwości stworzone przez rozwój nauki i techniki spowodują dowartościowanie dotychczas pomijanego okresu dzieciństwa². Nie była w swych oczekiwaniach odosobniona. W Europie wielu wybitnych pedagogów oraz humanistów uważało za konieczną zmianę w podejściu do dziecka i jego kształcenia. Podkreślano konieczność poznania podopiecznych i liczenia się z ich zainteresowaniami oraz możliwościami. Wskazywano na nieodzowność gruntownego poznania wychowanków i ich potrzeb. Powstawały więc liczne towarzystwa i pracownie naukowe, zajmujące się badaniami nad dzieckiem³. Zaczęto również dostrzegać, że dziecku, podobnie jak człowiekowi dorosłemu, przysługują określone prawa.

¹ S. Wołoszyn, *O poglądach i postawie pedagogicznej Janusza Korczaka*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1958, nr 1, s. 87.

² E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005.

³ Pierwsza taka pracownia została założona w 1879 roku przez W. Wundta na uniwersytecie w Lipsku. Zob. J. Sobczak, *„Nowe wychowanie” w polskiej pedagogice okresu Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Bydgoszcz 1998, s. 79.

Ponieważ dorośli często nie zdawali sobie z nich sprawy lub też nie przywiązywali do nich wagi, w XX wieku kilkakrotnie podejmowano próby prawnego uregulowania tych zagadnień. Po raz pierwszy prawa dziecka zostały sformułowane w 1923 r. i opublikowane jako Deklaracja Genewska⁴. W następnych latach jeszcze kilkakrotnie tworzono katalogi praw dziecka⁵.

Kolejnym zagadnieniem, na które zwrócono uwagę na przełomie XIX i XX wieku, była rola nauczyciela w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Podkreślano, że powinien on współpracować z uczniami, którzy w miarę swoich możliwości mieli samodzielnie dochodzić do wiedzy, rozwiązywać pojawiające się problemy. Oczywiście w przypadku trudności otrzymywali pomoc pedagoga. Pracę szkoły dostosowano do natury dziecka, jego zainteresowań i wrodzonej aktywności, odrzucając tworzone odgórnie programy nauczania. W przekazywaniu wiedzy stosowano metody aktywizujące, oparte na zainteresowaniach uczniów, w procesie wychowania oddziaływano na wychowanka poprzez grupę rówieśniczą. Zerwano jednocześnie z autorytaryzmem nauczyciela⁶. To wszystko spowodowało przewartościowanie okresu dzieciństwa oraz jego roli w życiu jednostkowym i społecznym.

J. Korczak podjął się niezmiernie ważnego, chociaż trudnego zadania opieki nad dzieckiem osieroconym. W jego działaniu można odnaleźć elementy wspólne z dokonaniem innych polskich pedagogów, zajmujących się tą kategorią podopiecznych: Władysława Szenajcha, Kazimierza Jeżewskiego, Kazimierza Lisieckiego („Dziadka”), Józefa Czesława Babickiego, ks. Bronisława Markiewicza oraz przedstawicieli pedagogiki europejskiej: Stanisława Szackiego, Antoniego Makarenki, Aleksandra S. Neila, Celestyna Freineta i innych⁷.

Poznanie dziecka

Janusz Korczak, podobnie jak inni przedstawiciele Nowego Wychowania, interesował się szczególnie tajemnicą psychiki dziecka. Zwracał uwagę zwłaszcza na poznanie dziecka. Podkreślał:

[jeżeli] pedagogika zechce iść drogą utworowaną przez medycynę, musi wypracować diagnostykę wychowawczą, opartą na rozumieniu objawów. Czym gorączka, kaszel, wymioty dla lekarza, tym uśmiech, łza, rumieniec dla wychowawcy. Nie ma objawu bez znaczenia.

⁴ M. Balcerek, *Prawa dziecka*, Warszawa 1986, s. 108–110.

⁵ Były to: *Karta Praw Dziecka* (uzupełniona Deklaracja Genewska) 1946 r., *Deklaracja Praw Dziecka ONZ 1959 r.*, *Konwencja o prawach dziecka 1989 r.*, Zob. M. Balcerek, dz. cyt., s. 108–110, 119, 310.

⁶ J. Sobczak, dz. cyt., s. 10.

⁷ Z. Dąbrowski, F. Kulpiński, *Pedagogika opiekuńcza – historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000, s. 36–79.

Trzeba notować i zastanawiać się nad wszystkim, odrzucać, co przypadkowe, łączyć, co pokrewne, szukać kierujących praw⁸.

Wychowawca powinien dążyć do poznania dziecka, ale jeszcze wcześniej musi poznać samego siebie – jakim jest wychowawcą oraz jakie ma możliwości oddziaływania (autodiagnoza). W tym zakresie J. Korczak stawiał wychowawcom bardzo konkretne wymagania:

Bądź sobą – szukaj własnej drogi. Poznaj siebie, zanim zechcesz poznać dzieci. Zdaj sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom pocznieś wykreślać zakres ich praw i obowiązków. Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim⁹.

Właściwa diagnoza pomoże lepiej zrozumieć dziecko, które nie w przyszłości, ale już teraz jest człowiekiem, zasługującym na to, aby je „kochać i szanować, [...] pomagać mu w rozwoju, wprowadzając je w kulturę, zawód i życie społeczne”¹⁰.

W kontaktach z wychowankami za szczególnie istotną uznał miłość, która jest ściśle związana z szacunkiem wobec natury dziecka. Szacunek zakłada przyjęcie drugiego człowieka takim, jakim jest, pozwolenie na pozostanie sobą¹¹.

J. Korczak sądził, że każdy wychowawca powinien być diagnostą. Niejednokrotnie też podkreślał, że sam jest diagnostą: „Mam umysł badawczy, nie wynalazczy”, przy czym stawiał procesowi poznawania specyficzne cele: „Badać, by wiedzieć? Nie. Badać, by znaleźć, dotrzeć do dna? I to nie. Chyba badać, by zadawać coraz dalsze i dalsze pytania. [...] Nie ponosi mnie ambicja odpowiedzi, chcę przejść do innych pytań...”¹².

Słowa J. Korczaka nie wskazują jednak na rezygnację z poznania, a jedynie na konieczność zachowania ostrożności w sądach. Pisał:

Jako lekarz i jako wychowawca nie znam drobiazgów i czujnie śledzę to, co zdaje się przypadkowym i bezwartościowym. Drobnym uraz rujnuje niekiedy mocne, karne, a kruche funkcje ustroju¹³.

⁸ J. Korczak, *Momenty wychowawcze*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 3, Warszawa 1958, s. 7.

⁹ Tenże, *Jak kochać dziecko*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 3, dz. cyt., s. 210.

¹⁰ E. Lisowska, *Diagnostyka pedagogiczna w pracy z dzieckiem i rodziną*, Kielce 2008, s. 132.

¹¹ J. Sobczak, dz. cyt., s. 93.

¹² J. Korczak, *Pamiętnik*, Poznań 1984, s. 36–37.

¹³ Tenże, *Jak kochać dziecko...*, s. 269.

Podkreślał zwłaszcza potrzebę czujności wychowawczej, ponieważ może się zdarzyć, że „objaw pozornie drobny i bez znaczenia mówi o wielkim prawie, pozornie oderwany szczegół wiąże się u dna z ważnym zagadnieniem”¹⁴.

Każdy wychowawca powinien również pamiętać, że może się mylić i powinien umieć przyznać się do popełnionego błędu: „Niech żaden z poglądów nie będzie ani bezwzględny przekonaniem, ani przekonaniem na zawsze”¹⁵.

Doktor przestrzegał też przed pochopnym szufladkowaniem i przedwczesnym generalizowaniem zachowań dzieci:

Partackie rozpoznanie wali na kupę dzieci ruchliwe, ambitne, krytyczne, wszystkie niedo-
godne, ale zdrowe i czyste – obok rozzałanych, nadąsanych, nieufnych – zbrukanych, skru-
szonych, lekkomyślnych, potulnie posłusznych złym wzorom [...] miesza je i myli z rzadki-
mi występnyymi, obarczonymi złą tarą. [...] Zmuszone współżyć z nimi zdrowe dzieci cierpią
podwójnie: krzywdzone i wciągane w wykroczenia¹⁶.

Diagnoza pedagogiczna nie powinna być nigdy lekkomyślna, wychowawca nie może szafować bezdyskusyjnym osądem, a swoje opinie i oceny powinien traktować jedynie jako przypuszczenia. Ostrożna diagnoza prowadziła J. Korczaka do „pozbawionej iluzji terapii”¹⁷. Oddziaływania wychowawcze porównywał do zabiegów medycznych:

Gniewne spojrzenie wychowawcy, pochwała, napomnienie, żart, rada, pocałunek, bajka jako nagroda, zachęta słowna – to są zabiegi lecznicze, które należy podawać w mniejszych lub większych dozach, częściej lub rzadko, zależnie od przypadku, zależnie od indywidualnych cech ustroju¹⁸.

Jednocześnie sam J. Korczak nie był wolny od wątpliwości, próbując określić cel wychowania. Dał temu wyraz w rozważaniach *Jak kochać dziecko*:

Dokąd mam was prowadzić? Czy ku wielkim ideom, wzniosłym czynom? Czy tylko wdroyć w spełnianie koniecznych obowiązków, bez których społeczeństwo wyrzuca poza nawias, ale abyście mogły swą godność zachować? Czy za tę trochę strawy i opieki w ciągu lat paru mam prawo żądać, nakazywać, chcieć? Może dla każdego z was własna droga, choćby pozornie najgorsza, będzie jedynie słuszna?...¹⁹

Warto, aby te słowa Starego Doktora skłaniały obecnych opiekunów i wychowawców do refleksji przed podjęciem trudu formułowania celów wychowania.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 273.

¹⁶ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 3, s. 419.

¹⁷ E. Dauzenroth, *Janusz Korczak życie dla dzieci*, Kraków 2005, s. 92–97.

¹⁸ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 269.

¹⁹ Tamże, s. 276.

Prawa dziecka

J. Korczak był rzecznikiem i propagatorem idei praw dziecka. Zwrócił uwagę na to, że dzieciom, podobnie jak ludziom dorosłym, przysługują określone prawa. Za najważniejsze uznał prawo dziecka do szacunku: dla jego niewiedzy, niepowodzeń i łez, własności dziecka i jego budżetu, dla tajemnic i wahań ciężkiej pracy wzrostu oraz dla bieżącej godziny i dnia dzisiejszego. Dziecko ma prawo „być tym, czym jest” – żądał „szacunku dla jasnych oczu, gładkich skroni, młodego wysiłku i ufności”²⁰.

Jednocześnie krytykował twórców Deklaracji Genewskiej:

Prawodawcy genewscy pomieszaali obowiązki i prawa; ton deklaracji jest perswazją, nie żądaniem: apel do dobrej woli, prośba o życzliwość²¹.

J. Korczak nie tylko domagał się przyznania dzieciom ich praw, ale również dbał o ich przestrzeganie. Pouczał wychowawców:

Dziecko ma prawo chcieć, upominać się, żądać – ma prawo wzrastać i dojrzewać, a dojrzawszy rodić owoce.

Tymczasem wychowawcy stawiają wychowankom często zupełnie inne wymagania: „nie hałasować, nie drzeć trzewików, słuchać i wykonywać rozkazy, nie krytykować”, i wierzą, że mają na uwadze wyłącznie dobro dziecka²².

Podkreślał, że dziecko jest pełnoprawnym człowiekiem już teraz, już dziś, a nie kiedyś, w przyszłości, gdy dorośnie. Nie potrafi jednak upomnieć się o swoje prawa, stąd właśnie dorośli powinni zadbać o ich przestrzeganie. Starał się również uczyć dzieci szacunku dla prawa, rozwijał w nich świadomość własnych uprawnień i możliwości ich egzekwowania. Dlatego sąd koleżeński rozstrzygał sprawy sporne nie tylko wśród dzieci, ale również w stosunkach dzieci z osobami dorosłymi.

Zdrowa atmosfera panuje tylko tam, gdzie występuje życzliwość ludzi względem siebie. Także dzieci mają prawo do szacunku otoczenia. Tymczasem często spotykają się z niechęcią dorosłych, ich lekceważeniem. Korczak apelował o zmianę podejścia do dzieci, o przestrzeganie ich praw. Podkreślał z naciskiem, że „trzeba skończyć z fikcją naszego tkliwego, dobrodziejskiego stosunku do dziecka, a trzeba zapytać, do czego ma ono prawo”²³.

²⁰ J. Korczak, *Prawo...*, s. 412–416, 422.

²¹ Tamże, s. 411.

²² J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 212–213.

²³ Tenże, *Wiosna i dziecko*, [w:] *Mysł pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, wybór M. Falkowska, Warszawa 1983, s. 74.

Szacunek musi się jednak wiązać z wymaganiami. Nie należy tworzyć dzieciom tylko sytuacji łatwych i przyjemnych, wyręczać ich w każdej trudności. Życie niesie za sobą wiele zobowiązań i przeciwności, również życie dzieci nie jest ich pozbawione, należy więc nauczyć je radzić sobie z trudnościami. J. Korczak zdawał sobie z tego sprawę, dlatego w *Modlitwie wychowawcy* prosił Boga:

Daj dzieciom dobrą dolę, daj wysiłkom ich pomoc, ich trudom błogosławieństwo. Nie najłatwiejszą prowadź ich drogą, ale najpiękniejszą²⁴.

Podczas swojej wieloletniej pracy wychowawczej w Domu Sierot na Krochmalnej i w Naszym Domu na Bielanach „współtworzył praworządne społeczeństwo w miniaturze” i udowodnił, że „dzieciom nie tylko trzeba, ale i można dać takie prawa, jak dorosłym”²⁵.

Samorządność wychowanków

Samorządność wychowanków w placówkach prowadzonych przez J. Korczaka była ściśle związana ze sposobem rozumienia przez niego celu wychowania, który określił jako przygotowanie do życia w chwili obecnej, tu i teraz. Pisał:

Pragniemy przekonać ogół, że dzieci już są ludźmi, że traktować je należy jako żywe i już ludzkie istoty. Pragniemy zorganizować społeczeństwo dziecięce na zasadach sprawiedliwości, braterstwa, równych praw i obowiązków. [...] Karność zastąpić pragniemy przez ład, przymus przez dobrowolne przystosowanie się jednostki do form życia zbiorowego [...] Nie urabiać i przerabiać, a zrozumieć i porozumieć się chcemy z dzieckiem²⁶.

Zwracał też uwagę, podobnie jak inni przedstawiciele nurtu Nowego Wychowania, na potrzebę większego zaangażowania dzieci we współtworzenie własnego otoczenia i współdecydowanie o swym życiu. W prowadzonych przez siebie placówkach dążył do rozwijania samorządności wychowanków. Był twórcą republiki dziecięcej. Podobna idea przyświecała Antoniemu Makarence, rosyjskiemu pedagogowi pracującym z tzw. bezprizornymi²⁷. Ten ostatni również położył nacisk na rozwój samorządności i współodpowiedzialności wychowanków za

²⁴ Tenże, *Modlitwa wychowawcy*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1978, s. 272.

²⁵ J. Bińczycka, *Spotkanie z Korczakiem*, Olsztyn 2009, s. 81.

²⁶ *Protokół Walnego Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia „Nasz Dom” z 21.X.1923 r.*, s. 297–298, [w:] M. Falkowska, *Kalendarium życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989, s. 190–191.

²⁷ Bezdomnymi dziećmi i młodzieżą, pozbawionymi kontroli i opieki ze strony dorosłych, zmuszonymi samodzielnie zadbać o zaspokojenie własnych potrzeb, przeważnie w sposób nieakceptowany społecznie. W Rosji na początku XX wieku stanowili oni poważny problem społeczny. Zob.: Z. Dąbrowski, F. Kulpiński, dz. cyt., s. 64.

placówkę, tworząc republikę młodzieżową²⁸. J. Korczak szeroko rozwinął ideę samorządności. Podstawowymi organami samorządu w prowadzonych przez niego domach były rada samorządowa i sejm dziecięcy. Dzieci stały się rzeczywistymi gospodarzami placówek. Jednak to wymagało od wychowawców dużego nakładu pracy i wnikliwej obserwacji wychowanków oraz pojawiających się sytuacji²⁹. Szczególną rolę pełnił w systemie korczakowskiej samorządności sąd koleżeński. Stary Doktor uważał, że taki sąd „może stać się zawiązkiem równouprawnienia dziecka”. Przekonywał: „Dziecko ma prawo do poważnego traktowania jego spraw, do sprawiedliwego ich rozważania”³⁰.

Ponieważ dzieci mogły podawać do sądu nie tylko inne dzieci, samych siebie, ale również wychowawców i inne osoby dorosłe, był to więc również sposób, „by nieograniczonej samowoli starszych, wychowawców, nad dziećmi kres położyć”³¹.

Sąd stanowił niejako fundament dla działań samorządowych, uczył współistnienia w grupie i bardziej obiektywnego spojrzenia na innych. Rozwijał też w wychowankach samokontrolę³².

Ważną rolę pełniła również gazeta szkolna. J. Korczak tak pisał o jej znaczeniu w życiu wychowanków:

Uczy sumiennego spełniania dobrowolnie przyjętych zobowiązań, uczy planowej pracy, opartej na zrzeszonym wysiłku rozmaitych ludzi, uczy śmiałości w wypowiedaniu swych przekonań, uczy przyzwoitego sporu w argumentach, a nie w kłótni, wprowadza jawność, gdzie bez gazety myszkuje plotka i obmowa, ośmiela nieśmiały, uciiera nosa zbyt pewnym siebie – reguluje i kieruje opinią – jest sumieniem gromady. [...] Gazeta zbliża, wiąże klasę czy szkołę, dzięki niej poznają się tacy, którzy się nie znali zupełnie...³³

Na uwagę zasługują również plebiscyt życzliwości i niechęci, „zakłady” wychowanków ze sobą w obecności wychowawcy, dyżury, listy podziękowań i prośbie, pamiątkowe pocztówki, szafa rzeczy znalezionych, skrzynka do listów, sklepik³⁴.

Stawiając na samorządność młodzieży J. Korczak przekształcił przytułki dla dzieci osieroconych „we wzorowy zakład wychowawczy o dużych walorach readaptacyjnych, w organizację społeczności dziecięcej, opartą na samorządności, samowychowaniu, partnerskich stosunkach między wychowawcami a wychowankami oraz na praworządności”³⁵.

²⁸ A. Makarenko, *Poemat pedagogiczny*, Warszawa 1956.

²⁹ J. Sobczak, dz. cyt., s. 293.

³⁰ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 342.

³¹ I. Zyngman, *Dzieci doktora Korczaka*, Warszawa 1989, s. 226.

³² J. Sobczak, dz. cyt., s. 293.

³³ J. Korczak, *O gazetce szkolnej*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 4, Warszawa 1958, s. 197–198.

³⁴ Tenże, *Jak kochać...*, s. 325–333.

³⁵ A. Szlązakowa, *Postowie*, [w:] J. Korczak, *Pamiętnik...*, s. 45.

Był zwolennikiem naturalizmu pedagogicznego oraz podmiotowego podejścia do jednostki jako członka grupy wychowawczej, „która ma wpływ na organizowanie i współdecydowanie o swoich sprawach”³⁶.

Wychowawca również powinien być członkiem tej grupy, cieszącym się jej zaufaniem. To jest warunkiem powodzenia w pracy wychowawczej. J. Korczak pisał:

Jak łatwy jest kierunek, gdy wychowawca panuje nad gromadą, jakim piekłem jest praca, gdy wychowawca miota się bezsilny, a gromada wie, czuje i mściwie szczuje³⁷.

Stosunek do pracy

Praca stanowiła według J. Korczaka, zasadniczy wyznacznik wartości życia człowieka. Życie ludzkie ma wartość o tyle, o ile ma znaczenie społeczne, o ile coś po człowieku zostało dla innych. Dobrze charakteryzują te poglądy słowa samego Doktora:

„[...] żyłeś? Ile przeorałeś? Ile wypiekłeś chlebów dla ludzi? Ile zasiałeś? Zasadziłeś drzew?
[...] Rozdałeś, rozdzielileś, rozdarowałeś swe życie? Iles bronił, o co walczył?”³⁸

Sam w swych wyborach życiowej drogi i w codziennym postępowaniu konsekwentnie kierował się ku człowiekowi najbardziej potrzebującemu – osierconemu dziecku. Jak pisała A. Szlązakowa, był „niestrudzonym społecznikiem, wybitnym teoretykiem wychowania i wychowawcą-praktykiem. Był uczonym i dydaktykiem, filozofem-myślicielem i moralistą. [...] Całą swą wiedzę, trud życia i godność śmierci poświęcił dzieciom”³⁹.

Praca stanowiła ważny element wychowania w placówkach prowadzonych przez J. Korczaka. Określała miejsce dziecka jako współgospodarza placówki. Doktor z dumą pisał o Domu Sierot: „Gospodarzem, pracownikiem i kierownikiem domu stało się – dziecko”⁴⁰.

W domu na honorowym miejscu, przy wejściu do sypialni, znajdowały się szczotka i ścierka. J. Korczak wskazywał na potrzebę właściwego podejścia do pracy fizycznej:

Jeżeli stoimy na stanowisku, że dobrze wytarty stół jest równoznaczny ze starannie przepisaną stronicyą, jeżeli dbamy nie o to, by praca dzieci zastąpiła najemną pracę służby, ale by

³⁶ J. Nowicki, *Szkoła. Refleksje o szkole w świetle „Prawideł życia”*, [w:] *Inspiracje Korczakowskie. Wokół „Prawideł życia” w 80. rocznicę wydania*, red. Z. Rudnicki, Poznań 2011, s. 91.

³⁷ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 324.

³⁸ Tenże, *Samotność*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1978, s. 283.

³⁹ A. Szlązakowa, dz. cyt., s. 44.

⁴⁰ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 325.

wychowywała i kształciła je – musimy nie byle jak, ale gruntownie ją zbadać, wypróbować, podzielić między wszystkie i czuć, i zmieniać, wiele myśli poświęcić⁴¹.

Ponieważ dzieci różnią się między sobą umiejętnościami, właściwościami charakteru, temperamentem, siłą, dobrą wolą lub jej brakiem, trzeba uwzględnić te różnice, gdyż tylko wtedy dyżury nie będą „demoralizowały, nękały, uczyły dzieci nienawiści do wszelkiej pomocy”⁴².

Dziecko powinno mieć prawo wyboru pracy, którą będzie wykonywać, ale również musi zdawać sobie sprawę z tego, że od jakości jej wykonania będzie zależało to, czy w przyszłości inni zechcą z nim pracować. Wszystkie dyżury, zdaniem J. Korczaka, powinny być płatne, gdyż tylko wtedy dziecko zrozumie wartość pieniądza i nauczy się nim gospodarować⁴³. Dokładał też starań, „aby w Domu Sierot nie było roboty delikatnej czy ordynarnej, mądrej czy głupiej, czystej czy brudnej – roboty dla pańienek i zwyczajnej hołoty. Nie powinno być w Domu Sierot pracowników wyłącznie fizycznych i wyłącznie umysłowych”⁴⁴.

Dlatego sam często pomagał w jadalni zbierać naczynia po posiłkach. Do pełnienia przez siebie obowiązków kelnera podchodził jednak z dużym samokrytycyzmem:

Wiem, widzę, rozumiem, że zamiast pomocy jestem przeszkodą”, gdyż „robię to niezręcznie, przeszkadzam przy rozdawaniu dodatków, potrącam siedzących ciasno przy stołach. Przeze mnie nie zdążą wylizać wazy albo miseczki. Może nawet ktoś stracić dodatek. Parę razy spadło mi coś z niesionych niezgrabnie naczyń. Gdyby się to stało innemu, na pewno miałby burę i sprawę. Przez to dziwactwo jedni czują się jakby winni, że mi na to pozwalają, a drudzy czują się winni, że niby mnie wyzyskują nawet⁴⁵.

O ludziach uczciwie wykonujących swoje obowiązki pisał: „Szanuję uczciwych pracowników. Ręce ich są dla mnie czyste i zdanie ich waży na miarę złota”. Dlatego na posiedzenia w Domu Sierot przy ulicy Krochmalnej zapraszał praczki i stróża. Przestrzegał również, że obłudnikiem jest ten, który twierdzi, że „żadna praca nie przynosi wstydu”, ale sam „unika tzw. czarnej roboty”⁴⁶.

J. Korczak był niewątpliwie człowiekiem pracy. Miał wiele obowiązków. Poza prowadzeniem domów dla sierot wygłaszał wykłady w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, w Wolnej Wszechnicy Polskiej, w Państwowym Instytucie Nauczycielskim i w Seminarium dla Przedszkolank⁴⁷. Znajdował również czas na odczyty w stowarzyszeniach i organizacjach, na zjazdach lekarzy

⁴¹ Tamże, s. 334.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 335–336.

⁴⁴ J. Korczak, *Pamiętnik...*, s. 41.

⁴⁵ Tamże, s. 40.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ A. Szlązakowa, dz. cyt., s. 49–50.

pediatrów oraz nauczycieli szkół specjalnych. W latach 1925–1926 prowadził w Polskim Radiu audycje dla dzieci *Gadaninki*.⁴⁸ Ponadto był autorem wielu esejów i rozpraw pedagogicznych dla dorosłych oraz książek dla dzieci. W latach 1926–1930 czuwał nad wydawanym przez dzieci dla dzieci czasopismem „Mały Przegląd”. Publikował też na łamach wielu czasopism pedagogicznych, lekarskich i społeczno-kulturalnych⁴⁹.

Brał również aktywny udział w pracach społecznych i oświatowych. W okresie studenckim był słuchaczem tajnego Uniwersytetu Latającego. Włączył się w prace Czytelni Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności⁵⁰. Jako młody lekarz współpracował z Towarzystwem Kolonii Letnich, pełniąc funkcję wychowawcy. W następnych latach współdziałał z wieloma towarzystwami i organizacjami, wygłaszając odczyty, m. in. w Towarzystwie Badań nad Dziećmi, w Towarzystwie Higienicznym, w Towarzystwie Kultury Polskiej i w Związku Nauczycielskim. Nawiązał też kontakt z Towarzystwem Pomocy dla Sierot, co zaowocowało utworzeniem Domu Sierot i Naszego Domu⁵¹. Współpracował z Marią Grzegorzewską, prowadził w założonym przez nią Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej wykłady nt. zasad wychowania w internacie⁵².

Ponieważ Niemcy zamknęli w Warszawie szkoły dla dzieci żydowskich już w grudniu 1939 roku, w getcie rozwijał się ruch tajnego nauczania, szczególnie w zakresie szkolnictwa podstawowego. Prowizoryczna szkoła istniała również w Domu Sierot. Nie stosowano w niej jednak tradycyjnego systemu nauczania, ale wzorowano się na zdobyczach ruchu Nowego Wychowania. J. Korczak „opracował karty samodzielnej pracy, dostosowane do potrzeb różnych grup wiekowych i układane w ciągi problemowe; zapraszani goście – przedstawiciele różnych zawodów – wygłaszali pogadanki. W ramach wychowania artystycznego przygotowywano przedstawienia kukielkowe, koncerty”⁵³.

To wszystko miało chronić wychowanków przed demoralizacją i dać im namiastkę zwyczajnego życia. W lutym 1942 roku Doktor podjął dodatkową pracę w schronisku dla podrzytków przy ulicy Dzielnej 39, chociaż był już bardzo schorowany i miał coraz mniej siły. Chciał jednak sprawić, aby dzieci te „stały się pogodniejsze, były mniej głodne i brudne”⁵⁴.

W maju 1942 roku, kilka miesięcy przed śmiercią, nocami zaczął pisać pamiętnik, będący jego autobiografią⁵⁵. Pozwala on lepiej poznać Starego Doktora i zrozumieć motywy jego postępowania.

⁴⁸ Tamże, s. 50.

⁴⁹ Tamże, s. 49.

⁵⁰ Tamże, s. 47.

⁵¹ Tamże, s. 48–49.

⁵² M. Chymuk, *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 1995, s. 17.

⁵³ J. Korczak, *Pamiętnik...*, s. 18 (przypisy).

⁵⁴ M. Chymuk, dz. cyt., s. 25.

⁵⁵ Tamże.

Rok wcześniej J. Korczak w jednym z artykułów do gazetki tygodniowej *Domu Sierot* pisał:

Musimy brać, ale możemy i powinniśmy dawać też. Jeżeli tylko bierzemy, nic nie dając, jesteśmy samolubami, którzy tylko myślą o sobie i swoich najbliższych⁵⁶. Pouczał też: „Cel w życiu daje szczęście, więc jeśli chcecie, by dzieci wasze były szczęśliwe, wskaźcie im ten cel, zaszczepcie w sercach ich myśl wzniosłą, że celem tym może być tylko praca dla innych⁵⁷”.

Przygotowanie wychowawców

Zasadniczym elementem koncepcji pedagogicznej J. Korczaka był opiekun wychowawca, który swoją osobowością nadawał treść stosowanym metodom i technikom oddziaływań. Doktor dostrzegał potrzebę stworzenia systemu kształcenia wychowawców, widząc braki w sposobie kształcenia nauczycieli w seminariach. W jego książkach, artykułach i pogadankach radiowych znaleźć można istotne przemyślenia na temat dziecka i roli wychowawcy w procesie wychowania. Mówił też o tym słuchaczom na licznych spotkaniach i wykładach.

Wśród wychowawców są ludzie o różnym poziomie wiedzy i doświadczenia, prezentujący pozytywne lub negatywne postawy opiekuńczo-wychowawcze. Postawę negatywną prezentuje niewątpliwie wychowawca brutal, który swoim postępowaniem kształtuje niewłaściwy stosunek dziecka do własności społecznej:

[...] nie rozumiejąc, więc lekceważąc, w gniewie, że drą kieszenie i zacinają szuflady, zły na spory i niepokój, bo to ginie, to znajduje się [...] w przystępie złego humoru zbiera te skarby do kupy i wrzuca śmiecie do pieca,

Żąda potem, aby dziecko szanowało własność swoją i innych⁵⁸. Tyranem może stać się wychowawca nadmiernie dbały o moralność dzieci; szczególnie niebezpieczna jest nadmierna podejrziwość⁵⁹. Dozorca

[...] nie chce mieć przykrych niespodzianek, nie chce ponosić odpowiedzialności za to, co się stać może. [...] Im mizerniejszy poziom duchowy, bezbarwniejsze moralne oblicze, większa troska o własny spokój i wygodę, tym więcej nakazów i zakazów, dyktowanych pozorną troską o dobro dzieci⁶⁰.

⁵⁶ *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, red. A. Lewin, Warszawa 1992, s. 175.

⁵⁷ J. Korczak, *Cel życia*, [w:] tenże, *Dzieła*, red. A. Lewin, t.1, cz. 3, Warszawa 1994, s. 213.

⁵⁸ Tenże, *Jak kochać...*, s. 302.

⁵⁹ Tamże, s. 216.

⁶⁰ Tamże.

Szkodliwą postawę przyjmują też wychowawcy: liberał, apostoł, idealista, osoba lekceważąca dzieci⁶¹, rutyniarz⁶² oraz wychowawca bez samokontroli i samooceny, który winą za własne niepowodzenia obarcza podopiecznych⁶³. Wychowawca powinien być: diagnostą⁶⁴, pielęgniarzem⁶⁵, obrońcą praw dziecka⁶⁶, być osobą cierpliwą⁶⁷ i odpowiedzialną – chociaż „nie jest obowiązany brać na siebie odpowiedzialności za odległą przeszłość, ale całkowicie odpowiada za dzień dzisiejszy”⁶⁸.

J. Korczak zachęcał młodych do rozwijania w sobie postaw pozytywnych i zapewniał:

Wychowawca, który nie wtłacza, a wyzwala, nie ciągnie, a wznosi, nie ugniata, a kształtuje, nie dyktuje, a uczy, nie żąda, a zapytuje, przeżyje wraz z dzieckiem wiele natchnionych chwil [...]⁶⁹.

Zwracał uwagę, że dobrzy i źli wychowawcy różnią się „tylko ilością popełnianych błędów, wyrządzanych krzywd”⁷⁰. Dobrzy starają się jednak zrozumieć dzieci, słuchają ich, uczą się od nich tego, czego sami nie wiedzą. „Zły wychowawca sądzi, że dzieci w samej rzeczy powinny nie hałasować, nie plamić ubrań, sumiennie wykuwać gramatyczne formułki” i aby to osiągnąć, stosuje różne kary, od zakazów, poprzez izolację i groźby⁷¹. Dobry wychowawca też popełnia błędy, ale w przyszłości ich unika. Wychowawca powinien pracować nad sobą, starać się przewyciężyć swoje wady. W przeciwnym razie nie będzie dobrze pełnił swych obowiązków. Stary Doktor tak scharakteryzował „pochyłą upadku wychowawcy”:

[...] lekceważy, nie ufa, podejrzewa, śledzi, przyłapuje, karci, oskarża i karze, szuka dogodnych sposobów, by zapobiec; coraz częściej zabrania i bezwzględnie zmusza, nie widzi wysiłku dziecka, by zapisać starannie kartkę papieru lub godzinę życia; stwierdza oschle, że źle⁷².

⁶¹ Tamże, s. 224–227, 231, 242.

⁶² J. Korczak, *Teoria a praktyka*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958, s. 121.

⁶³ Tenże, *Prawo...*, s. 408.

⁶⁴ Tenże, *Momenty...*, s. 7.

⁶⁵ Tenże, *Jak kochać...*, s. 317.

⁶⁶ Tenże, *Wychowawca-obrońca*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1978, s. 137.

⁶⁷ Tenże, *Prawidła życia. Pedagogika dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1988, s. 80.

⁶⁸ Tenże, *Teoria a praktyka...*, s. 124.

⁶⁹ Tenże, *Jak kochać...*, s. 164–165.

⁷⁰ Tamże, s. 232.

⁷¹ Tamże, s. 232–233.

⁷² J. Korczak, *Prawo...*, s. 404.

J. Korczak podkreślał też rolę samoświadomości wychowawców. Dostrzegał ich problemy w pracy z dziećmi: „Zda się, że go lubią. A wie, że wyśmiewają. Mają zaufanie – a zawsze coś ukrywają. Pozornie wierzą jego słowom, a chętnym uchem słuchają złych szeptów”. Wskazywał też kierunek postępowania w takich sytuacjach:

Wychowawco, ciesz się raczej! Już odrzucasz przesadny, sentymentalny pogląd na dziecko. Już wiesz, że nie wiesz. Nie jest tak, ja sądziłeś, więc jest inaczej. Nie zdając sobie sprawy, już szukasz drogi. [...] Cierpisz?? W bólu rodzi się prawda⁷³.

Zwracał uwagę na konieczność właściwego przygotowania wychowawców do ich przyszłych obowiązków. Sam realizował to istotne zadanie poprzez „pogadanki z bursą”. Bursa istniała w Domu Sierot w latach 1923–1937, a w Naszym Domu w latach 1930–1935. Była przeznaczona dla wychowanków powyżej 14 roku życia, którzy kończyli szkołę oraz uczyli się zawodu. Z czasem do bursy przyjmowano również studentów i słuchaczy różnych kursów, „którzy pragną teoretyczne przygotowanie połączyć z praktyką wychowawczą, udziałem bezpośrednim w życiu i pracy wśród dzieci [...] W zamian za mieszkanie i utrzymanie Nasz Dom żąda trzech godzin pracy dziennej. Mieszkaniec bursy bierze od razu czynny udział w życiu zakładu”⁷⁴.

Bursa zapewniała więc niezamożnej młodzieży naukę, w zamian bursiści zastępowali płatny personel pedagogiczny oraz administracyjno-gospodarczy. Ta forma przygotowania do pracy młodych wychowawców funkcjonowała również w getcie⁷⁵. Istotą działania bursy były: „stała, codzienna refleksja nad sytuacjami wychowawczymi, których bursiści byli nie tylko obserwatorami, ale również współtwórcami, notatki z zajęć zmuszające do samoanalizy i samooceny, uwagi J. Korczaka i Stefanii Wilczyńskiej na marginesach tych notatek, wieczorne spotkania dyskusyjne, na których omawiane były wychowawcze sprawy, na których uczono się pogłębionej analizy zachowań dziecka i jego opiekuna”⁷⁶.

J. Korczak kierował też bursistów do pracy społeczno-wychowawczej w tzw. kącikach dla dzieci, funkcjonujących w blokach mieszkalnych. Wcześniej wspólnie z nimi przygotowywał plan i tematykę zajęć, a później odwiedzał te „kąciki” i wspierał młodych wychowawców w ich pracy⁷⁷. W latach 1930–1935 praktyki pedagogiczne w Domu Sierot i Naszym Domu odbywali też studenci Państwowego Instytutu Nauczycielskiego, założonego przez M. Grzegorzewską, w którym Doktor prowadził w tym czasie wykłady⁷⁸.

⁷³ Tenże, *Jak kochać...*, s. 210.

⁷⁴ „Opieka nad Dzieckiem” 1929, nr 2–3.

⁷⁵ J. Korczak, *Pamiętnik...*, s. 31.

⁷⁶ J. Bińczycka, dz. cyt., s. 87.

⁷⁷ M. Falkowska, dz. cyt., s. 358.

⁷⁸ M. Chymuk, dz. cyt., s. 20.

J. Korczak podkreślał, że ważne są charakter człowieka i jego powołanie, ale „może nawet ważniejsze – dobroć i uczciwość”⁷⁹. U kandydata na wychowawcę wyżej cenił „serdeczność, pilność, obowiązkowość, bezpłatne usługi, ustępliwość, a nie encyklopedyczne mądrości szkolne – te można drukować i zajrzeć do nich w razie potrzeby”⁸⁰. Przestrzegał jednocześnie: „Nie wolno dać dziecku nauczyciela kochającego książkę, a niekochającego człowieka”⁸¹.

W cyklu pogadanek radiowych, wydanych w książce pt. *Pedagogika żartobliwa*, zawarł najważniejsze wskazania dla wychowawców⁸². Na prośbę swych palestyńskich przyjaciół stworzył projekt seminarium kształcenia wychowawców. Uczył, że wychowawca powinien wspierać dziecko w rozwoju. Jego podstawowym zadaniem jest obserwacja dziecka. Do tego można przygotować seminarzystów jedynie poprzez łączenie teorii z praktyką, ponieważ można nauczyć się na pamięć wielu treści z teorii wychowania, a nie rozumieć jego istoty. Sama wiedza teoretyczna nie przynosi więc korzyści, jeśli nie wiąże się z praktyką⁸³. Oczywiście, teorii też nie można pomijać, ale studenci nie powinni uczyć się jej na pamięć. Szczególną rolę przywiązywał więc do praktyki. Pisał:

Kto widzi rozbieżność między teorią i praktyką, ten nie dorósł uczuciowo do poziomu współczesnej teorii, ten nie uczyć się musi więcej z książek i czcionek, a z życia...⁸⁴.

Przestrzegał też młodych przed lenistwem i niesumiennością. Zdobywanie wiedzy powinno się łączyć z samodzielną refleksją.

Opracowany przez J. Korczaka projekt seminarium przewidywał 6-letnie kształcenie przyszłych wychowawców: dwa lata studiów zaocznych i praca z dziećmi oraz dla dzieci, potem studia stacjonarne i czas poświęcony na poznawanie siebie, nabranie dystansu do dzieci. Następnie znowu intensywne łączenie teorii z praktyką. W ostatnim roku nauki studenci powinni podjąć „pracę pomocnika w szkole, w domu wychowawczym i klubie, pomoc dla opóźnionych. [...] W tym czasie seminarzysta uczy się taktu, cierpliwości, spełniania dobrych uczynków, zrozumienia i przebaczenia”⁸⁵.

Kontakty z dziećmi i innymi wychowawcami kształtują postawę wychowawczą oraz „są miernikiem poziomu jego umiejętności interpersonalnych, poziomu empatii, syntonii z drugim człowiekiem – dzieckiem”⁸⁶.

⁷⁹ J. Korczak, *Prawidła...*, s. 78.

⁸⁰ Tenże, *O seminarium kształcenia wychowawców*, za: J. Bińczycka, dz. cyt., s. 88.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tenże, *Pedagogika żartobliwa*, Warszawa 1958, s. 14.

⁸³ Tenże, *O seminarium...*, s. 88.

⁸⁴ Tenże, *Teoria a praktyka...*, s. 124.

⁸⁵ Tenże, *O seminarium...*, s. 89.

⁸⁶ J. Bińczycka, dz. cyt., s. 89.

Jednocześnie kontakt z dziećmi zmusza seminarzystę do ciągłej refleksji nad skutecznością poznawanych metod i form pracy, skłania do poszukiwania najlepszych rozwiązań, stwarza okazję do samodoskonalenia się. J. Korczak podkreślał też rolę samowychowania i samodoskonalenia się wychowawcy⁸⁷, zwracał uwagę nie tylko na wartości intelektualne, ale też na uczucia, wolę, wyobraźnię i wrażliwość⁸⁸. Stawiał więc kandydatom na wychowawców wysokie wymagania, ale tego właśnie wymaga istota pracy z dziećmi i młodzieżą.

* * *

Jak pisała A. Szlązakowa, J. Korczak był swoistym fenomenem, który w swojej wszechstronnej osobowości skupił kilka zawodów⁸⁹. J. Bińczycka do pełnionych przez niego funkcji zaliczyła role: pisarza, lekarza, pedagoga i psychologa, badacza dziecka, diagnosty nieuporządkowanego świata, reformatora wychowania (człowieka czynu, człowieka sprawcy) oraz przede wszystkim rolę człowieka dobrego⁹⁰. Fenomen jego osoby polegał jednak przede wszystkim na bezinteresownej, aż do granic możliwości rozszerzonej miłości do drugiego człowieka. Dał temu wyraz całym swoim życiem, a szczególnie w ostatnim okresie pracy w getcie. Wydaje się, że dobrze charakteryzuje postawę Korczaka zdanie, zawarte w jednej z jego książek skierowanej do dzieci i młodzieży, odnoszące się do człowieka, który dorósł do wypełnienia postawionych sobie zadań:

Kocham to, co trudne. Chcę zdobywać, chcę być zwycięzcą. Znam siebie. Umieję milczeć i rozkazywać. Jestem mężny i cierpliwy. Łagodny dla innych, surowy dla siebie. I wesół: nie dąsam się, nie oskarżam. [...] Zmuszę do szacunku dla siebie i celu, któremu służę⁹¹.

W artykule podkreślono te elementy koncepcji Starego Doktora, które wskazują, że był on dzieckiem swojej epoki. Znał założenia nurtu Nowego Wychowania, spotkał się z jego przedstawicielami z krajów Europy Zachodniej. Po ukończonych studiach w Szwajcarii, Anglii, Francji i Niemczech zwiedzał szpitale dla dzieci i szkoły⁹². Jednak stwierdzenie, że był jednym z wielu podobnych jemu pedagogów, nie jest do końca prawdziwe. Poszedł bowiem znacznie dalej, a wiele jego poglądów na wychowanie oraz stosowanych przez niego metod pracy z dziećmi do dzisiaj nie straciło aktualności.

⁸⁷ J. Korczak, *Wychowanie wychowawcy przez dziecko*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, s. 127.

⁸⁸ J. Bińczycka, dz. cyt., s. 89–90.

⁸⁹ A. Szlązakowa, dz. cyt., s. 44.

⁹⁰ J. Bińczycka, dz. cyt., s. 13–17.

⁹¹ J. Korczak, *Prawidła...*, s. 108.

⁹² M. Chymuk, dz. cyt., s. 12.

BIBLIOGRAFIA

- Balcerek M., *Prawa dziecka*, Warszawa 1986.
- Bińczycza J., *Spotkanie z Korczakiem*, Olsztyn 2009.
- Chymuk M., *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 1995.
- Dauzenroth E., *Janusz Korczak życie dla dzieci*, w przekładzie T. Semczuk, Kraków 2005.
- Dąbrowski Z., Kulpiński F., *Pedagogika opiekuńcza- historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000.
- Dębnicki K., *Posłowie*, [w:] J. Korczak, *Fragmety utworów*, wybrała D. Stępniewska, Warszawa 1978.
- Falkowska M., *Kalendarium życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989.
- Inspiracje Korczakowskie. Wokół „Prawideł życia” w 80. rocznicę wydania*, red. Z. Rudnicki, Poznań 2011.
- Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, red. A. Lewin, Warszawa 1992.
- Key E., *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005.
- Korczak J., *Cel życia*, [w:] J. Korczak, *Dziela*, red. A. Lewin, t. 1, cz. 3, Warszawa 1994.
- Korczak J., *Fragmety utworów*, wybrała D. Stępniewska, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 3, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Modlitwa wychowawcy*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Momenty wychowawcze*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 3, Warszawa 1958.
- Korczak J., *O gazetce szkolnej*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 4, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Pamiętnik*, posłowie A. Szlązakowa, Poznań 1984.
- Korczak J., *Pedagogika żartobliwa*, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 1–4, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Prawidła życia. Pedagogika dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1988.
- Korczak J., *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 3, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Samotność*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Teoria a praktyka*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Wiosna i dziecko*, [w:] *Mysł pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, wybór M. Falkowska, Warszawa 1983.
- Korczak J., *Wybór pism*, t. 1–4, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Wychowanie wychowawcy przez dziecko*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Wychowawca-obrońcą*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1978.
- Lewin A., *Tryptyk pedagogiczny: Korczak, Makarenko, Freinet*, Warszawa 1986.
- Lisowska E., *Diagnostyka pedagogiczna w pracy z dzieckiem i rodziną*, Świętokrzyska, Kielce 2008.
- Makarenko A., *Poemat pedagogiczny*, Warszawa 1956.
- Nowicki J., *Szkola. Refleksje o szkole w świetle „Prawideł życia”*, [w:] *Inspiracje Korczakowskie. Wokół „Prawideł życia” w 80. rocznicę wydania*, red. Rudnicki, Poznań 2011, s. 85–106.
- Protokół Walnego Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia „Nasz Dom” z 21X1923 r.*, s. 297–298, [w:] M. Falkowska, *Kalendarium życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989.
- Sobczak J., *„Nowe wychowanie” w polskiej pedagogice okresu Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Bydgoszcz 1998.
- Szlązakowa A., *Posłowie*, [w:] J. Korczak, *Pamiętnik*, Poznań 1984.
- Wołoszyn S., *O poglądach i postawie pedagogicznej Janusza Korczaka*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1958, nr 1.
- Zyngman I., *Dzieci doktora Korczaka*, Warszawa 1989, s. 226.

SUMMARY

Janusz Korczak as a representative of his own era

Each person lives in his/her contemporary time and space, which influences his/her way of perceiving the world and determines the scope of his/her activities. Korczak was also a child of his era. At the beginning of the 20th century many representatives of human and social sciences drew attention to the necessity of knowing the needs and possibilities of a child and adapting educational influence to them. They emphasized the role of proper treatment of a student, activating him/her to individual and group activities. They also pointed to the necessity of proper preparation of supervising teachers. All these elements are present in the pedagogical conception of Korczak.

